

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi. PRZEDPŁATA WYNOŚI z przesyłką pocztową miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 1.13) (połowa zlr. 3.30) Za granicą kwartalnie zlr. 7.50. W miesiącu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1. 2, tudzież „Biuro Drukarskie” ul. Karłowicza 1. 3. Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saint-Pere 81. — W WIEDNIU: Hasenclever & Vogler (Otto Mas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstraße 7; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W WILNIE: W. H. BURGILL, A. Steiner. — W FRANKFURCIE: N. M. Hasenclever & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frenkel. CENA OGŁOSZENIA: Ogłoszenia przyjmowane za jednostronny wiersz lub jego miejsce 8 ct. — Bieliemy i nadrukujemy na wiersz lub jego miejsce 20 ct. Biuro Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska Telefon 104.

Lwów 13. grudnia.

Ile sobie robi organ „nowej ery” ruskiej z praw krajowych, widać z tego, że podając w dostojnym tłumaczeniu słynny artykuł Fremdenblattu o pojedynkowości małopolskiej, wskazując udzieloną przewodcom tej nowej ery, w jakim kierunku winni dalej myśleć, tłumaczy „auf dem Boden der Landes und der Staatsverfassung” przez „na gruncie krajowym i na podstawie konstytucji państwa”. Zdawałoby się, że Dilo nie tylko chce tem tłumaczeniem zakryć przed swymi czytelnikami prawa krajowe i ich zgodność z konstytucją państwa, ale nadto wyzkaże się rozwoju rusinizmu, przechodzącego granice Galicji.

W odpowiedzi zaś, udzielonej współcześnie starszej partii z powodu zbiorowego manifestu episkopatu, posłów i „Narodnej Kady” Dilo domaga się jedynie od moskiewskiego tutejszego organu wyrażenia zgody na wszystkie punkta programu manifestu. Czy taka zgoda na „boczki” wystarczą już Dilo do bratniego uścisku z partją moskiewską? Co do nas, radzibyśmy widzieć ze stanowiska dziennikarskiego wobec jego stale dwuznacznych wywodów, jakim jest ono dzisiaj organem i czy jest organem owej „nowej ery” narodowej?...

Watykański korespondent Germanis pisze co następuje: „Rożmaito dzienniki zajmowały się w ostatnich czasach rokowania mi Stolicy i apostołskiem w Rosji. Z ubolewaniem dobieść nam muszę, że w tej chwili rokowania te bardzo mało naprzód postąpiły, utykając na kwestji następującej. W Wilnie dawniejszym czasem pewien biskup wygnany, zasądził jednego z podwładnych kapłanów, którego prowadzenie się było katogorycznie skandaliczne. Rząd rosyjski zażądał, ażeby Stolica apostołska nie tylko uznała owego kapłana niewinnym, ale nado jeszcze mianowała go biskupem. Oczywiście, że na takie zbyt śmiałe żądanie, Stolica apostołska dała odmowną odpowiedź, przedstawiając zarazem dowody winy zasądanego kapłana. Na to zażądała Rosja bezwarunkowego uniewinnienia tego kapłana, bez zapłaty nowego biskupa wileńskiego o opinie. Watykan jednak, strzegący powagi biskupów, odpowiedział, że w razie, jeśli kapłan winny objawi skruszę i pokutę odprawi, Stolica święta udzieli chętnie biskupowi wileńskiemu instrukcji odpowiednich w celu usłaskawienia rzeczonoego kapłana; w każdym razie jednak, ponieważ skandal przez niego wywołany był publiczny, przeto i zadośćuczynienie publicznie stwierdzone być musi.”

O nowych zbrojeniach się Rosji, tym razem morskich, podaje wiadomość Pol. Corr. Mianowicie rząd rosyjski zamierza znacznie powiększyć stan floty na Czarnym morzu i w tym celu ma być w jak najkrótszym czasie zbudowana pewna liczba nowych okrętów. Wiadomość powyższą potwierdza także Nord. Allg. Ztg., dodając że swej strony, że w Rosji już od wielu lat zajmują się rekonstrukcją floty na Czarnym morzu a w dobre poinformowanych kołach, jako termin, w którym flota rosyjska osiągnie pożądaną stan, oznaczają ciałko rok 1892. Zatem w zarządzeniach, o których donosiła Pol. Corr., chodzi, jak się zdaje, tylko o ostateczne wprowadzenie w życie planów, które ułożone zostały dawniej jeszcze niż przed sześciu laty.

Nowa seria procesów i śledztw przeciw nihilistom nastąpiła w Rosji. Rozpoczęła się procesem paryskim i więzieniem Zofii Günsburgowej, a za temi sprawami ciągną się całym szeregiem inne, ograniczenie ze sobą powiązane. Rząd stara się utrzymać przebieg swych dochodzeń w jak najściślejszej tajemnicy, mimo to jednak nie może zapobiedz, aby coś z nich nie doszło do wiadomości opinii publicznej. Pol. Corr. w doniesieniu z Petersburga z pośród procesów socjalistycznych, toczących się przed specjalnym trybunałem, złożonym z członków senatu, wymienia dwa, a to Zofii Günsburgowej, która skazaną została na szubienicę, drugi zaś dotyczy przeciw niejkiej Oldze Iwanowskiej, siostrzenicy tajnego radcy Illińskiego, dyrektora ekonomicznego oddziału świętego synodu. „Ta młoda dama — pisze Pol. Corr. — w czasie nieobecności swego wuja w domu jego

urządzała nihilistyczne zgromadzenia. W posiadaniu jej znalazły się zakazane druki, nihilistyczne proklamacje a nawet materiały wybuchowe. Policja przychyliła u niej znaczną ilość listów, prowadzących do odkrycia licznych, i to ważniejszych zwolenników nihilistycznego programu, wskutek czego uwięziono ich, i teraz zarówno z Olga Iwanowską oczekują oni wyroku. Rzecz naturalna, że to odkrycie, wskutek stanowiska osób, pośrednio w nieprzyjemne takie zajścia wpłątanych, w kołach duchownej administracji wywołało wielkie zaniepokojenie. Dlatego też przestrzeganiem jest ścisłe milczenie o toku śledztwa. Przy samej rozprawie nie będzie nikt obecny, odbędzie się ona przy drzwiach zamkniętych, a do wszystkich rosyjskich dzienników rozesłano wskazówkę, aby nie pisały o tem zażyciu. Co do osoby Olgi Iwanowskiej należy jeszcze zaznaczyć, że jest to młode dziewczę, które otrzymało dobre wychowanie, a nawet oddawała się on studjum medycznemu, w czem dośzła już do wyższych kursów; z Zofią Günsburgową była w przyjacielskich stosunkach.”

Niebezpieczeństwo przesilenia ministerjalnego we Francji, o którym pojawiły się przed kilkunastu dniami tak niepokojące wieści, spełnia na razie. Dwie były sprawy, mogące je wywołać, i obie załatwiono po myśli rządu. Ale właściwa przeszkoda, o której według zdania pesymistów miała się rozbić łódź obecnego gabinetu, była sprawa nowej pożyczki. Już zdawało się, że monarchiści, radykały i bulanzyci, wzięwszy za ręce, zwyciężą w walce z gabinetem, a przedewszystkiem z ministrem finansów Rouvierem, jednak stało się inaczej i ten ostatni wyszedł zwycięzca, gdyż Izba posłów 236 głosami przeciw 189 przyjęła nową trzyprocentową pożyczkę, a 363 głosami przeciw 54 przyjęła cały budżet na rok 1891. Po załatwieniu tej sprawy odroczone obrady Izby aż do 18. grudnia, a to, aby dać senatowi czas do ratyfikowania tych postanowień.

Drugą, mniejszą już dla gabinetu przedstawiającą niebezpieczeństwo sprawą, była kwestja opodatkowania kongregacji zakonnych, które aż do r. 1880 jakoby wskutek przeoczenia władz niby to potrfiły się uchylić od płacenia podatków. W r. 1880 i 1889 jednak parlament uchwalił ustawę, podciągającą kongregacje przy obejmowaniu spadków, darów i t. d. pod ogólne przepisy o wymiarze należności skarbowej. Ale mimo, że nawet trybunał kasacyjny orzekł, iż kongregacje obowiązane są do płacenia podatków, to przecież wiele z nich zalegało z uiszczeniem należności. W skutek tego Brisson postawił u poniedziałkowym posiedzeniu wniosek, aby kongregacjom nakazano zapłacić wszelkie, od r. 1885 zaległe podatki. W obronie kongregacji wystąpił dep. Pion, który, jak wiadomo, stoi na czele odtamu monarchistów, przychylnych republice. Wywody jego zwałczali Brisson i Millerand, a minister Rouvier silnie zaznaczył stanowisko rządu w tym względzie, oświadczając, że rząd jest gotów wykonywać ustawę ściśle, lecz bez nienawiści lub namienności. Izba 358 głosami przeciw 177 odrzuciła wniosek deputowanego Pion. Rozprawa nad powyższą kwestją była jeszcze z innego względu wielce ciekawą, gdyż Brisson odpowiadając na mowę Pion dodał, że republikanie nigdy nie przychylią się do koncesji, co się tyczy wojska, szkoły, lub nieusprawiedliwionego uprzywilejowania kongregacji.

Dwudziestopięcioletni jubileusz panowania na tronie belgijskim, obchodzi król Leopold. Długi ten przeciąg czasu wypełnia niezmiernie jego działanie dla dobra poddanego sobie narodu, przy ścisłym przestrzeganiu praw konstytucyjnych. Powodując się temi pobudkami niejednokrotnie zaniechał wprowadzenia w życie najgorętszych swych życzeń, z powodu, że większość parlamentarna nie była im przychylną; między innymi rzecz się tak ma do sprawą zaprowadzenia powszechniej służby wojskowej. Walki i niezgody wewnętrzne Belgii uśmierzył swem zachowywaniem się, a powodując się zawsze celami oświaty i humanitarności, starał się gorliwie o materialną i duchową pomysłowość swego narodu. Utworzenie państwa Kongo jest wielkim dziełem cywilizacyjnym, którego dokonał z własnej inicjatywy, a które stało się kluczem, otwie-

rającym dostęp dla cywilizowanego świata europejskiego do obcych mu jeszcze wnętrzy Afryki środkowej.

Po rozdwojeniu się klubu posłów irlandzkich na parnellitów, i antiparnellitów, którzy byli jeszcze zwykłymi jego towarzyszami i pomocnikami w Perugii. Zapewniają, że ta obszerna encyklika, jedno z najważniejszych pism naszego wieku, ukaże się okoto Bożego Narodzenia i będzie stanowiła epokę w społecznych badaniach i pismach. Zdaje nam się jednak, iż ukazanie się tego, niesłychanie ważnego dokumentu, odroczone będzie do pierwszych miesięcy 1891 r., może aż do Wielkiejnoy. Może być także, że się mylimy. Ale, jak slychać. Najwyższy pastarz nie ograniczył się na tej encyklice, i ma zamiar dodać niejako do niej stały i żyjący komentarz w komisji międzynarodowej dla kwestji społecznej i robotniczej, złożonej z kardynałów, biskupów i prałatów wszystkich krajów pod prezydencją kardynała Mermilloda, który właśnie co przybył do Rzymu na stałe mieszkanie. Komisja ta ma być urządzona na wzór kongregacji rzymskich, i stanie się niewątpliwie jedną z najważniejszych instytucji naszego czasu. Zadaniem jej będzie stosowanie nauki kościelnej do wszystkich nowych potrzeb klas pracujących i ubogich, a oraz przesiewanie, że tak powiemy, przez przetak teje nauki wszystkich dowodnych rozwiązań i teoryj tegożczesnych socjologów, którzy przeniesli romantyzm na pole specjalizmu, i dlatego zawracają głowy prostaczkom, iż brak stałego próbieczego kamienia ich programów i ciągłego szczegółowego sądu o praktycznej tychże stronie. Podobna więc nieustająca rada, poświęcona praktycznemu rozbiowaniu środków, zalecanych przez socjalistów, a które kościół zwykł był dotąd osądzać tylko w zasadzie, zostawiając każdemu bliższe o nich wyrokowanie, — podobna nieustająca rada, powiadamy, zapewni wielką dotychczasową lukę w moralnem kierownictwie społeczeństwa przez kościół. Jest to zatem prawdziwie genialna, natchniona myśl panującego papieża, i doprawdy wyjątkowa i nieograniczonej doniosłości komentarz, dodany do tej wielkopomnej encykliki, której jeszcze nie znamy, a która, jak wiosenne słońce, wstanie nad moralnie schorzałą Europą. Będzie to środek przeciw duchowemu suchotom grasującym w europejskiej społeczności.

Coraz większą zyskuje powagę i znaczenie kardynał Mermillod, który jedyny z cudzoziemskich purpuratów przypuszczony został od razu do poufalskiej z papieżem i stał się jego doradcą w najważniejszych sprawach i najtrudniejszych zagadnieniach, czem się żaden inny zagraniczny kardynał pochwalić nie może, bo żaden też nie posiada ogromnej nauki, głębokiego rozumu, apostołskiego ducha i osobiwej roztrpności następcy św. Franciszka Salezego.

Przyszły konsystorz kardynalski, który się zdawał naznaczonym na 15. grudnia, stanowczo, jak zapewniają, odroczone do lutego. Przeto i nominacja nowego arcybiskupa o gnieźnieńsko-poznańskiego dozna o późnieniu. Papież postanowił nie uwzględniać propozycji kandydatów niemieckich. Pomimo nieszczerści i dwulicowości ambasadora pruskiego przy Stolicy Sw., p. Schlözera, który będą serdecznie związany z księciem Bismarkiem i z p. Grosslerem ministrem wyznań, chciałby pomiczać szyki Ojcu św. i przeszkodzić dojściu do skutku układow, które papież z Berlinem prowadzi, Leon XIII. jednak twardo stoi przy swoim i kandydacie, godnym ze wszech miar wyniesienia na godność arcybiskupia.

Półtorzędowy wiedeński Fremdenblatt pisze: „Doniesienia pewnego praskiego dziennika o treści ruskiej ugody, równo jak wiadomość, że układy w tej sprawie prowadzone są z byłym radcą dworu Dobrjańskim, polegają na wymyśle”.

Korespondencje „Gaz. Narod.”

Rzym d. 9. grudnia.

(Miało specjalna Stolicy apostołskiej. — Przeszły nominat gnieźnieński-poznański.) Od początku niemal pontyfikatu swego Leon XIII. podniósł sprawę socjalną świata do znaczenia najgłośniejszej misji kościoła katolickiego. Nie było działania socjalnego w Europie, na które by nie zwrócił uwagi, bądź pomagając do zwalczania niebezpieczeństw, bezpośrednio zagrażających społeczeństwu, bądź utrzymując zadania polityczno-społeczne na wyżynie spraw swojego urzędu, gdziekolwiekby one rozwiązywanem były. „Socializm chrześcijański” stał się wskutek tego zachowaniem się Stolicy apostołskiej nie tylko wielkiem słowem, ale czynnikiem politycznym. Niebawem wrócił się papież do swojej pierwszej pracy, mającej większą nierównie, bo wszechludzka doniosłość, aniżeli inne zadania bieżące polityki Watykańu, a mającej rozwiązać najważniejsze tegożczesne zagadnienie — to, które głównie jest źródłem niepokojów w Europie i trudności dla wszystkich rządów.

Celem rozważania gruntownie tego zagadnienia i wyczerpania go do dna, Ojciec św. wyzwał najuczestniejszych swych doradców, kardynałów Capelatra filipina i Zigliarę zakonu kaznodziejskiego, oraz monsignorów Franciszka Satollego i Ludwika Sepiaciego, którzy byli jeszcze zwykłymi jego towarzyszami i pomocnikami w Perugii.

Zapewniają, że ta obszerna encyklika, jedno z najważniejszych pism naszego wieku, ukaże się okoto Bożego Narodzenia i będzie stanowiła epokę w społecznych badaniach i pismach. Zdaje nam się jednak, iż ukazanie się tego, niesłychanie ważnego dokumentu, odroczone będzie do pierwszych miesięcy 1891 r., może aż do Wielkiejnoy. Może być także, że się mylimy.

Ale, jak slychać. Najwyższy pastarz nie ograniczył się na tej encyklice, i ma zamiar dodać niejako do niej stały i żyjący komentarz w komisji międzynarodowej dla kwestji społecznej i robotniczej, złożonej z kardynałów, biskupów i prałatów wszystkich krajów pod prezydencją kardynała Mermilloda, który właśnie co przybył do Rzymu na stałe mieszkanie. Komisja ta ma być urządzona na wzór kongregacji rzymskich, i stanie się niewątpliwie jedną z najważniejszych instytucji naszego czasu. Zadaniem jej będzie stosowanie nauki kościelnej do wszystkich nowych potrzeb klas pracujących i ubogich, a oraz przesiewanie, że tak powiemy, przez przetak teje nauki wszystkich dowodnych rozwiązań i teoryj tegożczesnych socjologów, którzy przeniesli romantyzm na pole specjalizmu, i dlatego zawracają głowy prostaczkom, iż brak stałego próbieczego kamienia ich programów i ciągłego szczegółowego sądu o praktycznej tychże stronie. Podobna więc nieustająca rada, poświęcona praktycznemu rozbiowaniu środków, zalecanych przez socjalistów, a które kościół zwykł był dotąd osądzać tylko w zasadzie, zostawiając każdemu bliższe o nich wyrokowanie, — podobna nieustająca rada, powiadamy, zapewni wielką dotychczasową lukę w moralnem kierownictwie społeczeństwa przez kościół.

Jest to zatem prawdziwie genialna, natchniona myśl panującego papieża, i doprawdy wyjątkowa i nieograniczonej doniosłości komentarz, dodany do tej wielkopomnej encykliki, której jeszcze nie znamy, a która, jak wiosenne słońce, wstanie nad moralnie schorzałą Europą. Będzie to środek przeciw duchowemu suchotom grasującym w europejskiej społeczności.

Coraz większą zyskuje powagę i znaczenie kardynał Mermillod, który jedyny z cudzoziemskich purpuratów przypuszczony został od razu do poufalskiej z papieżem i stał się jego doradcą w najważniejszych sprawach i najtrudniejszych zagadnieniach, czem się żaden inny zagraniczny kardynał pochwalić nie może, bo żaden też nie posiada ogromnej nauki, głębokiego rozumu, apostołskiego ducha i osobiwej roztrpności następcy św. Franciszka Salezego.

Przyszły konsystorz kardynalski, który się zdawał naznaczonym na 15. grudnia, stanowczo, jak zapewniają, odroczone do lutego. Przeto i nominacja nowego arcybiskupa o gnieźnieńsko-poznańskiego dozna o późnieniu. Papież postanowił nie uwzględniać propozycji kandydatów niemieckich. Pomimo nieszczerści i dwulicowości ambasadora pruskiego przy Stolicy Sw., p. Schlözera, który będą serdecznie związany z księciem Bismarkiem i z p. Grosslerem ministrem wyznań, chciałby pomiczać szyki Ojcu św. i przeszkodzić dojściu do skutku układow, które papież z Berlinem prowadzi, Leon XIII. jednak twardo stoi przy swoim i kandydacie, godnym ze wszech miar wyniesienia na godność arcybiskupia.

Koleje strategiczne.

Lwów 13. grudnia.

Pojęcia o kolejach strategicznych zmieniają się w miarę rozwijających się stosunków politycznych międzynarodowych, skutkiem których plan sieci nowych kolej strategicznych nlega rozmaitym modyfikacjom. Jedno tylko pozostaje niezmiennem, a w szczególności, że względy strategiczne są dla rządów decydującymi i t. z. nowe kolejowe linie strategiczne, lub też uzupełniające

je koleje mają, przed wszystkimi komunikacjami nawet wielko-handlowemi stałe pierwszeństwo nawet wtedy gdy budowa ich nie jest przedsięwzięciem pod wpływem celów wojennych.

Jak wszędzie, tak też i w dziedzinie budowy dróg żelaznych, społeczeństwa zaniebujące się — społeczeństwa nie dość czujne a troskliwie by korzystały ze względów decydujących dla rządów i skarbu państwowego, dla innych także niż, strategicznych celów, pozostają w tyle za innymi, wychodzą z rachuby. Czego zaś raz zaniebano, to staje się często niepodobnem do powetowania — nie tylko żywotne interesa państwa marnieją, ale nawet same jego bezpieczeństwo strategiczne na szwank się narazone.

Uwagi te mimowolnie cisną się pod pióro gdy wobec tyłu brakujących jeszcze u nas środków komunikacji, czyta się wywody wojskowych specjalistów, natchnione przez plany sztabowe, o nowych pojęciach i nowych potrzebach komunikacji strategicznych w monarchii, przy których już terytorjum galicyjskie nie jest weale brana na uwagę.

Takie wywody podaje między innymi jakiś specjalista we wpływowym Pester Lloydzie. Reprodukujemy je z tem przedświadczeniem, że politykom naszym przy należytej świadomości przedmiotu i przy staranności o kraj, powiedzie się przy tych nowych planach zapewnić korzyści dla kraju, a nado wpływają na to, by w strategicznych planach monarchii, Galicja będąca podstawą polityczną na Północy, nie schodziła na drugorzędny stopień znaczenia strategicznego, bo to skrzyżowałyby zarazem i znaczenie polityczne kraju.

W sztuce wojennej naszych czasów — powiada autor artykułu Pester Lloydja — jedno z najważniejszych zadań spełnia, a nieraz o zwyciężone rozstrzyga, szybka mobilizacja armii i regularne jej zaprowiantowanie. To zadanie da się spełnić tylko za pomocą strategicznych kolei, promieniujących licznymi ramionami z wnętrza kraju ku granicom.

Wobec możliwej wojny z Rosją, Galicja, stanowiąca całym swym obszarem granicę Austro-Węgier z caratem, przeznaczoną jest na widownię bojową, i nie gdzie indziej, tylko na jej polach musi się odegrać dzieje wojennego znaczenia krwawy dramat wojenny.

Jest tedy rzeczą największej wagi, by wnętrze austro-węgierskiej monarchii było połączone z kresowemi jej krajami, t. j. z Galicją i Bukowiną, jak najgęstsza siecią strategicznych promiennych kolei. Bzud oka na kartę kolejową przekona nas dostatecznie, czy i o ile zadanie to spełnione zostało. Obecnie cztery promienne linie łączą wnętrze Węgier z Galicją: Żylin-Zwardów-Kraków, Miskolcz-Orłów-Tarnów, L. Mihaly-Lupków-Przemysł i Batyu-Munkacs-Stryj.

Widzimy więc, że część zachodnia Galicji obejmując przestrzeń między Krakowem a Lwowem, jest dostatecznie zabezpieczona. Posiada dwie potężne twierdze i cztery linie promienne, nie licząc wielką dwutorową arterję kolei Północnej łączącą ją z Austrią i Węgrami.

Inaczej przedstawia się stan rzeczy w połaci kraju wschodnio-południowej, tj. od Lwowa do Suczawy. Na tej 800-kilometrowej przestrzeni nie ma dotąd ani jednego kolejowego połączenia z Węgrami. Gdy się zważy, że w razie wojny i nieuniknionego zalewu wschodnio-południowej Galicji jadą moskiewską, linia Stryj-Beskid prawdopodobnie zniszczoną zostanie, przeto pozostały tylko trzy linie: kolej Północna, Żylin-Zwardów i Lupków-Przemysł pod ochroną potężnych warowni krakowskiej i przemyskiej. Czy wystarczająby stawianym wymaganiom i podobałyby ogromnemu zadaniu dowożenia krociowym armiom amunicji, rynsztunków, broni i żywności, powątpiewać należy stanowczo. Między Stryjem a Suczawą należałyby z łatwością połączyć Galicję z Węgrami dwoma liniami, mianowicie od stacji węgierskiej Terespatak wązowem Körösmező na Słobódę rungruską, Kołomyje i dwoma ramionami węgierskich kolei od stacji Bistrzy i Ronacek doliną Bystrzycy przez wawci Styolski Kimpolung. Że to jest rzeczą możliwą, a nawet przewidzianą, dowodzi projektowana i wytyczona trasa, która tylko czeka urzeczywistnienia. Prze-

Fizjogomia cierpienia.

Leonardo da Vinci, mówiąc o płaczu i śmiechu w słynnej swej książce o malarstwie, pisze co następuje: „Pomiedzy człowiekiem śmiejącym się a płaczącym nie ma żadnej różnicy w oczach, ustach i policzkach. Różnią się oni tylko układem brwi, które sięgają się u człowieka płaczącego, podnoszą się zaś do góry u śmiejącego się. Płacząc, podnosimy kęty brwi, śmiejącym się silnie marszczymy czoło nad niemi i opuszczamy kęty ust; przy śmiechu natomiast kęty ust się podnoszą, brwi rozszerzają, a czoło się wygładza.”

Te mi słowy wielki mistrz kreśli charakterystyczne cechy twarzy płaczących i śmiejących się; lecz fizjologowi nie wystarczy to, co zadawalnia artystę. Uczony szuka przyczyn zjawisk, chce zbadać właściwe powody różnic i podobieństw, zachodzących w wyrazach śmiechu i płaczu, radości i cierpienia. Nauka ewolucji żywe zrzuciła światło na wiele ciemnych dziedzin fizjologii i wskazała drogę do niezbadanych jeszcze obszarów wiedzy. Będzie, dany przez Karola Darwina rozwojowi nauk biologicznych, tak był płodny w następstwach, postępy zaś we wszystkich gałęziach wiedzy, zajmującej się naturą ludzką, tak szybkie, że naraz przestarzało się mnóstwo dzieł filozoficznych i naukowych. Czytając je, czujemy jak gdyby powoli stęchliżny; speramy w nich, niby w zwłokach przed wiekami w grzyby zapadłych gmachów.

Dla spirytualistów i filozofów starożytnych szkół łatwiejżsam było badanie przyrody, łatwiej bowiem odnajdywali oni przyczyny zupełnie ich

zadawalniająca, a wiara pewną była dla nich ucieczką przed wątpliwościami, które nas na każdym kroku przesładowa, gdy najjęstszy udzukiwaniem istoty rzeczy w najżywszych zagadnieniach umysłu.

Duchenne de Boulogne w znanej swej książce o mechanizmie fizjogomii ludzkiej, drukowanej w 1862 roku, twierdzi jeszcze, że mięśnie twarzy zostały stworzone dla wyrazów duszy. „Stworzona — powiada on — nie potrzebował się więc tu kłopotać o wymagania mechaniki; mógł On według mądrości Swej w ruch wprawić ten lub ów mięsień, jeden lub też naraz większą ich liczbę, gdy chciał, aby charakterystyczne zamię namienności, choćby najprzelotniejszej, wypisane zostało na ludzkim obliczu. Gdy tak stworzona została mowa twarzy, to dla uczynienia jej ogólną i niezmienną dość było obdarzyć wszystkie istoty ludzkie instynktowną mocą wyrażania swych uczuć zawsze przez ściąganie jednych i tych samych mięśni. Zapewne byłoby możliwym podwoić liczbę znamion wyrazu twarzy, lecz trzeba by w tym celu, aby każde uczucie malowało się po jednej stronie twarzy. Lecz wiadomo, jak mowa taka byłaby brzydka”.

A zatem, według Duchenne de Boulogne, każde uczucie ma swój właściwy mięsień, który porusza się instynktownie, aby wyrazić odpowiedni stan duszy. Dobroć, radość, śmiech, smutek, uwaga, zastanowienie, lubieżność, ironia, pogarda, przestach, okrucieństwo, cierpienie, płacz — wszystko to występowałyby na obliczu ludzkim skutkiem działania owego jednego odnośnego mięśnia, mającego przywilej wyrażania specjalnego pobudzenia umysłu.

4) G. B. Duchenne de Boulogne: „Mécanisme de la Physiogomie humaine. Paryż, 1862, str. 32.

Nie sądzę, aby twierdzenia te były prawdziwe. Klasyfikacja czynności duszy ma w sobie coś sztucznego i podobnie jak zapamięnieniu już uległa nauka falia, która wykazywała w rozmaitych częściach mózgu siedliska poszczególnych, że tak powiem, metafizycznych zdolności duchowych, — tak też nauka Duchenne de Boulogne, o ile dotyczy mięśni twarzy, nie oprze się krytyce fizjologicznej.

Mięśnie twarzy z pewnością nie mają za zadanie wyrażać rozmaitych popędów duszy ludzkiej. Poprzednio już mówiłem o przeznaczeniu im sęni twarzowych. Badając ich rozwój zoologiczny od niższych do wyższych zwierząt, widzimy, że się one coraz bardziej indywidualizują, tak, że w jednodziejnej warstwie mięsnej, składającej twarz niższych zwierząt, tworzą wyraźne wiązki włókien mięsnych. Im bardziej doskonała się mechanizmy, służące do życia, oddechania i przemianowania wrażeń zmysłowych, ochraniające życie zwierzenia i czyniące je zdolniejszym do walki o byt, tem zawiśszymi i wyraźniejszymi stają się rozmaite mięśnie twarzy. Już sama anatomia porównawcza dostatecznie przekonywa nas o tem, że zadaniem mięśni nie jest zdradzanie naszych uczuć.

Z badań Ehlersa nad mięśniami twarzowemi goryla i szympansa wynika, że zwierzęta te posiadają te same mięśnie twarzy, co i my. Ehlers twierdzi, że nie należy przypuszczać, jak to dawniej niektórzy uczeni sądzili, że pojedyncze wiązki muskulatury twarzowej u pomniejszych zwierząt szabsze są i mniej geste, niż u człowieka. Tylko mięsień marszczący brew (musculus corrugator) słabiej jest rozwinięty, a mięsień okrężny oka (musculus orbicularis) cieńszy; natomiast lepiej rozwinięte są mięśnie, służące do poruszania nozdrzy i warg.

Nieprawdą jest, aby śmiech i płacz właściwe były wyłącznie człowiekowi. Dość jest uważnie przyglądać się twarzy przywiązanego i wrażliwego psa, by dojrzeć pierwsze ślady wyrazów, zdradzających stan układu nerwowego. W pobudzeniach radośnych, n. p. gły spotyka swego pana, ucyłają mu się wargi tak, że pozwalają dojrzeć zęby; głowa przechyla się z wyrazem tkliwości, zmienia się rytm w oddechu, a oczy świecą. Niezależnie od różnic w budowie anatomicznej oddzielnych części, widzimy więc i u psa, w szerokiej przy najmniej zarysach, owe mimowolne ruchy, które najwyższy stopień w wyrazie osągają u człowieka. Tutaj już lekki ruch mięśni układu wargi do uśmiechu, który dobrocią opromienia oblicze i podnosi czar piękności, jakgdyby około ust igrało technie miłości.

Już Karol Darwin zajmujące przytoczył sposobu strzeżenia o sposobie śmiechu u małp. Humboldt widział, jak oczy przestraszonej nagle małpy napelnily się łzami, a Brehm opowiadał, że psy morskie płaczą z bólu, młode zaś słonie wylewają łzy tak obficie jak człowiek, gdy się źle z niemi obchodzą.

II.

Lecz dlaczego wzruszenia przejawiają się i odzwieriedlają tak łatwo na mięśniach twarzy? Wiele jest przyczyn tego. Przedewszystkiem mięśnie twarzy nie mają antagonistów. W rozdziale o drżeniu mówiłem już, że ruchowi mięśni zginających palce i zamykających rękę przeciwdziałają skurcze innych mięśni, które wyprostowują palce i otwierają pięść. W twarzy przeciwna część mięśni funkcjonować może swobodnie, a mały wysiłek nerwów wywołuje znacznie silniejsze działanie, aniżeli w innych mięśniach

ciała, gdzie przezwyzięty trzeba naprzód lekki stan skurczenia tych mięśni, które działają w kierunku przeciwnym.

Mięśnie twarzy są też cieńsze i mniejsze od innych. Otóż masa mięśnia znaczny wywiera wpływ na mniejszą lub większą łatwość, z jaką się on skurcza. Aby się przekonać o tem, przypomnijmy sobie to, co wiemy o sercu, gdzie z zagaścieniem życia prawie natychmiast ustają ruchy komór sercowych, tworzących silny i wielki mięsień, podczas gdy uszka sercowa, składające się z cienkiego mięśnia, przez wiele jeszcze godzin się poruszają, kiedy już wszystkie inne części w śmiertelnym pogrzebie są już.

Mięśnie twarzy, znajdując się blisko mózgu, mogą też łatwiej być w ruch wprawione, gdyż krótsza jest dla nich droga, jaka przebież muszą rozkazy, wysyłane z ośrodków nerwowych, wzduż włókien nerwów. Inna, wielkiej doniosłości osobliwość anatomiczna, spostrzeżona przez Meynerta, polega na tem, że nerw twarzowy, rządzący ruchami mięśni twarzy, najgłębiej w mózgu przenika. Wszystkie inne nerwy mają bardzo zawiły przebieg i pozostają w związku z oddalonemi komórkami nerwowemi i innymi włóknami, tworzącami zwoje mózgowe. Tylko nerw twarzowy otrzymuje rozkazy bezpośrednio od środkowych części mózgu i przenozi je do obwodn po najkrótszej drodze. Jeśli mi wolno przytoczyć tu porównanie, to powiem, że nerw twarzowy to niby drut telegraficzny, przynoszący depesze bezpośrednio do miejsca ich przeznaczenia, podczas gdy w innych nerwach telegramy przesyłane zostają od stacji do stacji, wskutek czego nie tak szybko nadchodzą one tam, gdzie mają być odebrane, do mięśni.

(Dok. nast.)

Za oceanem.

Jakże naiwnymi, dziecinnymi nawet wydają się ogłoszenia i reklamy, używane tu, u nas, w starej Europie, w takich nawet ośrodkach ruchu, jak Londyn i Paryż, w porównaniu z tem, co na tem polu dzieje się tam, za oceanem. Bez imponujących ilości i ilością ogłoszeń i reklam nie dzieje się tam nic.

Jakże ma się świat o tem dowiedzieć, że posiadacz przedmiot jakiś do sprzedania, jeżeli wiadomości o tem nie podam w dziennikach — rękę pewnego razu Vand-rbilt, zapłany o zdanie w tej materji.

W odpowiedzi tej niewyznaczonej tkwi niemal zdziwienie, że można było w sprawie tak oczywistej zadawać pytania. I rzeczywiście, w kraju, gdzie wszyscy od najstarszego do najmłodszego, od milionera do nędzarza dziennik swój odczytują od deski do deski, ogłoszenia wszelkie zyskują na wartości i znaczeniu. Każdy, znający stosunki miejscowe, wybiera dla reklamy pismo najodpowiedniejsze, wie on, że *Heralda* czytają wszyscy bez różnicy stanu, że do *Commercial Times* u zaglądną wyłącznie kupcy, że wreszcie *Journal lub Daily News* niezawodnie dochoǳi ręk klasę robotniczą. Kto żyw, rubryki pisma, zatytnowaną „advertisement“, przegląda pilnie.

Próbki reklamy amerykańskiej, które jako curosa powtarzają niekiedy pisma europejskie z pewnym niedowierzaniem, za oceanem nie stanowią zgęzła nadzwyczajności. Ani kosztów, ani trudów, ani częstokroć bezpieczeństwa własnej osób „yankesee“ nie bierze w rachubę tam, gdzie o „business“ chodzi. Był się zareklamować, byle wynaleźć sposób zwrócenia na siebie uwagi. A im to sposób niezwykleszy, tem łatwiej zdobywa sobie zaufanie publiczności. A ogłaszają się tam i reklamują wszyscy, ogłaszają i reklamują wszystko; towarzystwa kolewowe i zeglarskie, teatry, zakłady koncertowe, dzienniki i dziennikarze, poeci i politycy, a szczególnie wszelkiego autoramentu artyści.

Spiewaczka, która na zasadzie, że jej się nos gospodarza hotelu nie podobaj, mieszka w wagonie, jest tu wyciecznym zjawiskiem. Zużyty to już środek reklamy, nie sprawnijący wrażenia. Skuteczniejszą jest sposób następujący, autentyczny. Artystka zapowiada, iż obiad będzie jadła u siebie o godzinie i minucie tej a tej. Odpowiednio przygotowany kelner sjiawi się w numerze z całym nakryciem w rękach, parę sekund po oznaczonym czasie. Następuje gwałtowna scena. Artystka wykonuje wściekle „pas“, którem strąca z rąk kelnera nakrycie, tłukąc i rozbijając wszystko. Nie na tem jednak koniec, przychodzi kolej i na kelnera, który w sposób wielce niedelicatny w okamgnieniu znajduje się za drzwiami z banknotem 10 dolarowym pod nogami. Wieść o iście mekłej energii artystki roznosi się błyskawicą po mieście, mienijowe dzienniki podają ją dalej światu, wystawcy ich interwjują dzielna prima-donna. A owoc tego hałasu — w kusie, do której „yankesee“ ciska się na wysoce, owacynnie w dalszym ciągu przyjmują artystkę.

Niedziela wydania *Heralda* lub *Worlda* w Nowym Jorku składają się z 36—40 stronie olbrzymiego formatu, a z tych 15—20 zajmują wyłącznie ogłoszenia. Niektóre z ogłoszeń tych stałe w jednym i tem samym pojawiają się miejscem, tak że w końcu każdemu muszą wpaść w oczy. Przytem, jak bywają redagowane! Powtórzenie jednego i tego samego słowa 50—100 razy, najrozmaitsze nato ryciny, a często historia cała.

Pod tytułem n. p., obywateliami wypisanym literami: „Wyjaśnienie ciemnej, krwawej tajemnicy“ czytamy, co następuje: „Od wielu lat istniała niedocieczona tajemnica, wstrząsająca w posadach kontynentu Europejskiego. Azji, Afryki, Ameryki i Australji; była nią zagadka, jakim sposobem firma N. N. wyrobry swoje po tak niskich cenach zbywać była w stanie. Oto odpowiadzi: Ponieważ właściciele nie trzymają w sklepie tuzina eleganckich a niepotrzebnych subjektów, ponieważ nie jeżdżą importowanymi ekwipami, ponieważ żony ich nie noszą kosztownych sukien ani brylantów, ponieważ (słuchajcie!) pracują sami, jak wycieczni robotnicy i z klą robotniczą w żyłych stosunkach, chociaż nie brak im stosunków i w wyższych sferach, posiadają bowiem pół tycy domów; ponieważ — obł chodźcie i przyjrzyjcie się tej wspaniałej, nieporównanej królowej wszelkich firm-firmie!! Po takim wstępie następuje sucha lista cen.

Daleko jednak jaskrawiej, niż w dziennikach, występują ogłoszenia na ulicach, placach publicznych, dworcach, stacjach. Liczba świstków z reklamami, kart i książek, w samym Nowym Jorku rozdawanych, wynosi rocznie około 300 milionów. A rozdają i roznoszą je wszyscy. Taki nawet potentat, jak *World*, co sobota po południu tysiące rozsiewa świstków, na których pod nagłówkiem: „Dziennikarski masłodont“, znajduje się spis treści jutrzejszego niedzielnego numeru.

Teatry rozrzucają bilety, oczywiście fałszywe, za których okazaniem w kasach nabycić można rzeczywiste. Restauracje ofiarują karty, które następnie wykupują po 5 ctm. od zgłaszających się do zakładu, strącając te pieniądze z rachunków konsumentów. Składy tytoniu rozdają często przechodniom olbrzymie ilości papierosów lub cygar darmo, byle się tylko publiczności przypodobal itp.

Cały legion roznosieli, najdziwniej często pozbieranych, kręci się z reklamami po ulicach miasta, i to nie tylko dniami, ale i nocą. Nierazko palą się na dachach olbrzymie transparenty z ogłoszeniami. Na trotuarach ulic często spotyka się na ogromnych przestrzeniach namalowane ogromne stopy, jakby ślady po przejściu olbrzyma. Po tygodniu dopiero nierzadko dowiadujemy się z któregoś z dzienników, iż stopy te mają być rekomendacją środka na odciśki.

Żeń się tylko z taką panną, która się myje mydłem *Sapolito* spotkasz wszędzie, gdzie okiem rzucisz, i to nie w miastach tylko, ale nawet na skałach, drzewach i śłupach telegraficznych, ciągnących się na przestrzeni 3,786 mil.

A co to kosztuje!... Flaszeczka np. jakiego „uniwersalnego medykamentu“, sprzedawana za 100 cent., warta jest w rzeczywistości 4 cent. Cały obrębmy zysk 96 cent. rozkłada się na trzy części: jedna dla fabrykanta, druga na ogłoszenia, a trzecia za malatury na dachach, kominach, skałach i drzewach.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Już sam tytuł nowej komedji Bałuckiego, przedstawionej wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie „Klub kawalerów“, pozwala bodaj w części domyśleć się treści sztuki, przypomina nam mimowolnie przed kilkunastu laty powstałe arcydzieło największego polskiego komedjopisarza, a mianowicie „Ślub panińskie“. I w istocie treść obu sztuk określa doskonale znany dwuwiersz: „Kluby, śluby, mronka płocha“ Gdy prawdziwie kto pokocha“.

We Fredry „Ślubach“, młode naiwne dziewczęta przyrzekają sobie nigdy nie wyjść za mąż; jednakże miłość zamyli ich i krzyżuje i zmusza do zaniechania dzieciennych projektów. W Bałuckiego „Klubie kawalerów“ synowie i wnuki (jak się zdaje) Fredrowskich Klar i Aniel, postawiają naowrót nie ożenić się nigdy; lecz znowu ta niezszeszua miłość mata im figla, tak, że wszyscy członkowie klubu, bez wyjątku, gotowi są wstąpić w progi hymenu. Autor jednak w swem umiarkowaniu, zadawał się trzema tylko. A wżeszci dwoma ofiarami, i żeni najstarszego z klubowiczów Sobieniowskiego (Fiszera) z czterdziestoletnią wdówką p. Mirską (Cichoćką), wydadaj równocześnie uroczą, choć przekorną córeczkę tejże, Marynię (Czaplińską), za młodego Topolnickiego (Milewskiego), i godząc nadto jedynego nie kawalera w „klubie kawalerów“ Piorunowicza (Kwieciński) z jego żoną Jadwigą (Stachowicz), która w całej sztuce występuje pod panińskim swem nazwiskiem i uchodzi za wdowę.

Pani Jadwiga Ochocka jest właściwą bohaterką komedji: ona to usiławszy swą kocieterją, sprytem i wdziękami wszystkich prawie klubowców, skłania ich do sprzeniewierzenia się dawnym przyrzeczeniom; ona doprowadza do porozumienia między Marynią i Władysławem; ona wreszcie sama załadaga istniejące między nią a mężem nieporozumienie, czem osiąga swego właściwego celu a autorowi pozwala zakończyć sztukę.

Jeżelibyśmy zechcieli szukać jakiegoś bliższego podobieństwa między „Klubem kawalerów“ a „Ślubami panińskimi“, zanwały byśmy musieli pewną analogię między postacią Jadwigi w „Klubie“, a Gustawem w „Ślubach“, i to tak pod względem naskizowania charakterów, jako też i pod względem stanowiska, jakie osoby te zajmują w rozwijaniu się akcji. Również nie trudno byłoby dojrzeć pewne pokrewieństwo typów między Mirską a Dobrujską, między Sobieniowskim a Radostem, Marją a Klarą, a nawet między Topolnickim a Albinem.

Przechodząc do gry artystów, zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że była ona nader staranna i że widać było ogólne usiłowanie, by rzecz cała udała się jak najlepiej.

Panie Stachowicz, Cichoćka, German i Czaplińska grały wybornie, a to ostatnią za scenę w akcie trzecim, przedstawioną z całą naturalnością, wynagrodzono buczemni oklaskami.

P. Fiszera i Kwieciński grali tak, jak tylko Fiszera i Kwieciński grać potrafią. Pp. Trapszo jako Motylnicki, Zawadzki jako Wygodnicki, a dalej pp. Walewski, Milewski i panna Czechowicz do całości zupełnie dobrze się nastrajali. Publiczność przyjęła komedję bardzo dobrze, co chwila rozlegał się w sali śmiech i oklaski. Autora wywoływano przez kilka minut — i dopiero p. Zboński musiał zawiadomić publiczność nader licznie zebraną, iż p. Bałuckiego nie ma we Lwowie.

Repertoar teatralny: Dziś w sobotę po raz drugi „Klub kawalerów“ komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. W niedzielę popołudniu „Gwiazda Syberji“ z p. Woleńskim. Wieczór z powodu niedyspozycji panny Pawlikówny danem będzie „Biedny Jonatan“. W poniedziałek „Klub kawalerów“. Na te ostatnią wesołą komedję zapowiadają autor p. Bałucki swoje przybycie.

Ze sztuki. Na naszą wystawę obrazów zapowiadają się w najbliższym czasie trzy płótna większych rozmiarów, mianowicie Gersona „Wywołanie cienia Barbary Radziwiłłówny“, Wodzinowskiego „Na swojską nutę“ zakupiony przez Muzeum narodowe w Krakowie oraz Wojciecha Kossaka, „Epizod z wojny 1861 r.“

Wystawa szkiców wzbogaconą została także nowymi utworami sztuki.

Na dochód pomnika śp. Włodzimierza Barwińskiego odbędzie się w sobotę d. 13. bm. przedstawienie w ruskiem teatrze (w sali Frobenn). Naprzód będzie odegrana operetka „Czarownicy“ (muzyka Eysserki), następnie członkowie stowarzyszenia „Lutnia“ wykonają „Nad Prutem“ Worobkiewicza i „Zakawała ta sywa zuzala“ obór Niszczyskiego z towarzyszeniem pełnej orkiestry „Harmonii“, a wreszcie orkiestra „Harmonii“ wykona „Serenadę“ Worobkiewicza. Zakończy obraz z żywych osób „Apołeczka odrodzenia Rusi“ układu prof. K. Młodnickiego. Nie wątpimy że i program bardzo powabny i cel szlachetny ściągnie publiczność.

Chwilowa sytuacja.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej dojrzała jako sprawa państwowa, nie w tem jednak znaczeniu, jakby to było pożądanem dla państwa, to jest: nie w znaczeniu pojednania się obu narodowości i ustalenia wewnętrznego pokoju w Czechach, ale jako sprawa kryzysu parlamentarnej i ministerjalnej.

We wtorek przy rozprawie nad przewizorjum budżetowym wytoczoną ona zostanie w Radzie państwa — mimo, że jak nasz telegram donosi, wszystkie stronnictwa radeby uniknąć szerszej w tej kwestji rozprawy. Wytoczyła się ona też w ataku na ministra Dunajewskiego, jaki przynosił dziśszą monarchijską *Allgemeine Ztg.* w artykule pochodzącym z tych wiedeńskich sfer, którym zarzucają nie odmawiać się cech poturzędowości. Sfery, z których artykuły podobne pochodzą, są biurokratyczne — a celem ataku jest, jak można sądzić, ocalenie w obec nieudanej ugody i gabinetu i hr. Taaffego a zwalenie odpowiedzialności za całe niepowodzenie na ministra Dunajewskiego.

Minister Dunajewski przywrócił t. zw. równowagę budżetową w państwie — minister Dunajewski staje się więc dla tych sfer zbystcznym. W jaki sposób możnaby za gabinetu hr. Taaffego ugody czesko-niemiecką, na której państwu zależy, przyprowadzić do skutku, artykuł nie wskazuje, ale też nie o to mu chodzi, można się bowiem dalej *durchfretten*, byle w sferach rządowych nastąpiła szczęśliwsza od dzisiejszej kompozycja.

Zarzuty czynione sposobowi przeprowadzenia ugody nie są bezpodstawne, lecz to, co należało zrobić przy początku tej sprawy, to dziś nie ma już zupełnie znaczenia, albo też mogłoby wydać tylko wprost przeciwny skutek: rozdwoić zamiast pogodzić Gabinet hr. Taaffego nie tylko w wstępie sprawy, ale i w dalszym jej ciągu miał kilkakrotnie kartę decydującą w rękę, nie chciał jej jednak, lub też nie umiał, wygrać — utrzymując się na swoim wyniosłem — po nad wszelkie sprawy żywotne — stanowisku.

Dziś potrzeba natomiast radykalniejszych użyć środków dla pomyślnego doprowadzenia do skutku tej sprawy, od której istotnie zależy nie sama pomyślność rządu, ale państwa i monarchji. Kto ich użyje i jakimi będą?... Oto jest pytanie przyszłości, którego nie załatwi ani rozprawa budżetowa, ani tendencyjny artykuł, na świat rzucony. Z tem pytaniem zawczasu należało się liczyć naszym politykom, aby ocalić od szkody nasze interesy krajowe.

We Węgrzech rozgrywa się obecnie epilog wielkiej z przed półtora roku rozprawy wojskowej. Paragrafy ustawy wojskowej, naruszające konstytucję, lub szkodziły dla interesów narodowych, zostały usunięte — na stanowisku atoli pozostał ich współautor minister honwedów, baron Fejervary. Upadł Koloman Tisza, prezes gabinetu, który okazał się moralnie za słabym dla obrony palladium państwowego bytu narodu. Przyszedł nowy gabinet, niesiony prądem odnowienia kraju i wielkich reform — ale w nim pozostał minister honwedów, sprawca przesilenia. Gabinet grunt odzyskał, ale wystarczyła sprawa podrzędna, bo zbądania przyczyn upadku fabryki broni, aby odżyły wszystkie prądy, które doprowadziły dawny gabinet do upadku.

Wprawdzie istnienie fabryki broni w kraju, to także interes żywotny, żywotny prawie tak, jak zabezpieczenie interesów narodowych wobec nieskądnych wymagań wojskowych zabezpieczenia — ale minister Fejervary, mimo obrony swych kolegów i stronnictwa niewątpliwie ulegnie. Do głosowania jeszcze nie przyszło, w trzydniowej atoli debacie, stronnictwo liberalne straciło siłę moralną obrony. Nikt już nie czuje, aby gabinet solidaryzował się z ministrem konwedów. Grunt konstytucyjny zachował się pod jego stopami, a upadek ministra stał się tylko kwestją czasu. Gabinet dając przyrzeczenie bezwzględne założenia nowej fabryki broni — wychodzi z dysputy tej bez szwanku a siła jego zależeć będzie od rozwoju programu reform krajowych.

Fremdenblatt donosi, że Rada zawiadowcza kolei północnej w podaniu wniesionem do ministerstwa bandu, oświadczyła gotowość zaprowadzenia na wszystkich swoich liniach tej samej taryfy strefowej, jaka istnieje na kolejach państwowych, najdalej od 1. kwietnia 1891. Rząd do odpowiedzi przed Nowym Rokiem. *Fremdenblatt* dodaje, iż nie ulega wątpliwości, że także kolej Karola Ludwika pójdzie bezwarunkowo za tym przykładem.

Według *Nar. Listów* wystąpili z klubu staroczeskiego Adamek, Hajek i Wessely. Przystąpią oni do klubu młodoczeskiego.

Na tajnym posiedzeniu serbskiej skupczyzny obradowano 12. b. m. nad memorjałem Natalii w sprawie rozwodowej. Liberali postawili wniosek odesłania go do komisji, gdy wniosek ten odrzucono, wyszli ze sali. Krążą wieści, że skupczyzna uznała się niekompetentną.

Memorandum Natalii.

Belgrad 10. grudnia. (Korespondencja *Gazety Narodowej*.)

Regencja i rząd bezskutecznie usiłowanie edwieść królowę Natalię od czynienia nowego skandalu. Uparta niewiasta zrobiła to, czem sobie raz nabiła głowę: podała memorandum do skupczyzny. Najbardziej zajmujący romans nie może być bardziej interesującym od tego memorandum; zaczyna się opisem wybuchu nienasiek pomiędzy koronowanymi małżonkami, opowiada dzieje rozwodu orzeczonego w kwietniu 1886, który Natalia nazwała aktem nielegalnym a następnie opisuje walki ex-królowej po dzień dzisiejszy.

Całe memorandum przepłatanie jest kobiecemi plotkami, a do niego dodany cały zwoj alegatów. Pomiedzy temi alegatami znajdują się wszystkie listy ex-królowej, pisane do małżonka, dwa urzędowe listy rejeński i kilka listów prywatnej natury ministerów Gruloza. Uderzającym jest, że Natalia nie dołączyła do memorandum ani jednego listu wymienionego z przedwczoraj stronnictwa postępowego, chociaż każdy wie, że ci korespondowali z nią w sprawie rozwodowej wielokrotnie. Prezes gabinetu postąpił pary królewskiej a ponieważ Milan dlatego się z nim poróżnił stał on teraz całkowicie po stronie Natalii i stał się jej najwierniejszym doradcą.

Do memorandum nie jest dodany także jeden bardzo ważny list Risticza, który w imieniu rejeński najtwardszemi słowami potępia zachowanie się królowej i rzuca jej w oczy, że nie sobie nie robi z przyszłości syna, ale jest zwykłą niewolniczą żądzy zemsty i panowania. List Risticza kończy się oświadczeniem, że rejeńcja pociętych sprawę pary królewskiej za zakończoną. List ten ogłosił ma wkrótce dziennik urzędowy.

Memorandum opowiada w szczegółach romantyczną a nieszcześliwą historję Natalii, i zwraca się z prośbą do skupczyzny, aby ją napowrót do jej praw przywróciła, a zarazem dozwoliła, by się mogła ona spotykać z synem każdej niedziel i każdego święta.

Punktem kulminacyjnym memorandum jest, aby skupczyzna ją do jej praw przywróciła! Od abdykacji Milana o to walczy za sobą rozwiedzeni małżonkowie, czyż z nich wpływ będzie wzięty na młodocianego króla. Natalia ciągle gubi z oczu, że mąż jej w drodze konstytucyjnej zabezpieczył swoje prawa, włączył, i że on w całej sprawie działał podług pewnego rozsądnego planu i działa tak dzisiaj. Niespokojną zaś tę panią charakteryzuje dostatecznie owa rada, jaką dawała swojemu synowi, gdy ten z gubernierem Dókiesem ją odwiedził. Jeżeli rejeńcja nie będzie pozwalała widywać się z mną, powiedziała do dziecka, wyjdź na balkon a jeżeli nie przyrzeka ci, że mnie możesz odwiedzać, zarżoć im, że a koczysz z balkonem. Młody król spojrział ponuro na matkę i tylko tyle odpowiedział: „Matko jestem królem!“ — poczem wraz z gubernierem się oddalił.

Wówczas, gdy Natalia dawała tak niedorzeczne rady synowi, Milan w czasie pięcioletniego swego życia to pobył, doprowadził do tego, że król Aleksander nie nie przedsięwziął bez zapytania się jego, i każdego dnia pisał do niego listy. Kto wie, czy nie on to podstępnie ów list, w którym młodzieńcy król tak poważnie rady udzielał matce, wskazując jej na interesy dynastji, za co od rozgniewanej królowej odebrał taką ciężką naukę? Twierdzić z pewnością nie można, że piętnastoletni król ma w tej sprawie własne poglądy, ale to wydaje się być pewne.

Po najrozleglejszych konferencjach sfer rządzących Serlią, zdecydowano się, aby memorandum było odczytane w skupczyźnie na tajnym posiedzeniu (stało się to wczoraj) i prawdopodobnie przejdzie skupczyzna nad niem do porządku dziennego i potwierdzi postępowanie rządu.

Lecz Natalia nie złoży przez to jeszcze broni. Poleca już wydrukować memorandum w Paryżu, aby, gdy je skupczyzna odrzuci, opublikować. Wie ona dobrze, że przez to celu jeszcze nie dopnie, lecz przynajmniej pomości się na byłym małżonku i rejeńcji. Że kapryśna kobieta może się puszcząć na coś podobnego, to daje się zrozumieć, lecz ażeby na konferencji wieczornej jaka trwała u niej do 3 rano w dniu wczorajszym, Garaszani i generałowie Herwatories i Leszjanin doradzali jej tego, to w zupełności nie godzi się z dynastijną lojalnością tych panów.

Zresztą, znany tylko początek, a nader jest możliwym, że jakiś niespodziewany wypadek nada nagle całej sprawie zupełnie inny obrót.

Rada państwa.

(Telegramy.)

Wiedeń 13. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, wniósł rząd projekt przedłożenia ustawy z r. 1875, o uwolnieniu od stempla i udatnieniach przy amortyzacji drobniejszych pożyczki hipotecychnych.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem rządowemu o kwaterowaniu wojsk bośniackich, którego sprawozdawcą był poseł Popowski; przedłożenie zostało w całości przyjęte.

Co do drugiego punktu porządku dziennego a to przedłożenia zabezpieczającego los wdów i sierot o należących do armji, marynarki, obrony krajowej i pospolitego ruszenia, przemawiali Popowski, Derschatta i Jaques. Derschatta żądał rozszerzenia prawa, — Popowski odparł w dłuższej przemowie zarzuty i oświadczył, że rozszerzenie jest niemożliwe z powodu opozycji Węgier. Przez przedłożenie to przychodzi atoli cała kategorja wdów, sierot do odpowiedniego pobierania emerytury, jaką przedtem tylko w drodze łaski mogła otrzymać. W zamian zarazem powstanie skutkiem tego oszczędność około 70.000 zł. w rubryce „pensje z łaski“. Nie mniej staje się możliwym, by i inne wdowy i sieroty otrzymywały w przybliżeniu takie wsparcie. Przemówienie to przyjęto oklaskami.

Po krótkiej mowie Jaquesa, przedłożenie w całości przyjęto.

Trzeci punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie komisji sanitarnej co do wniosku Rosena. Do głosu zapisał się Neuber i omawiał szeroko, zdobywając częste oklaski, działalność urzędu dla rewizji materjałów spożywczych. Jako drugi mówca wystąpił Wiederberger. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. grudnia. Rozprawa nad przewizorjum budżetowym pocnie się w Izbie posłów we wtorek. Wszystkie stronnictwa gotują się do niej, i wszystkie zapewniają, że o prowokacjach nie myślą. P. Plener miał oświadczyć, że wielka rozprawa nad przewizorjum budżetowym byłaby prostru marnowaniem czusu, i że najlepiej było, sprawy czeskie pozostawić sejmowi czeskiemu. Toż samo oświadczyć miał dr. Rieger, że głos zabierać nie będzie, chyba iżby go prowokowano.

Wiedeń d. 13. grudnia. Pp. Trojana i Kaizla, którzy wystąpili z klubu staroczeskiego, zaprosili klub młodoczeski pisemnie, aby do niego wstąpiłi. Obaj też zgłosili się do tego klubu o przyjęcie i zostali przyjęci.

Wskutek wdania się klubu staroczeskiego oświadczenia administracja wojskowa, że czwarta część tych wyrobów szwajkarskich i rymskich, których wyrób drobnym rzemieślnikom poruczyć można, będzie im poruczona, rozdzielając robotę według poszczególnych krajów, co się już stało. Gotowy towar ma być do 1. marca dostawiony, i zapłata natychmiast nastąpi. Od wyniku tych dostaw zależy, czy mżna więcej jeszcze dostaw dla wojska oddać rękodzielnikom.

Wiedeń d. 13. grudnia. „Stowarzyszenie demokratyczne“ zostało rozwiązaniem. O zarządzeniu tem zawiadomiony został deputowany Kronawetter.

Praga d. 13. grudnia. Wedle *Hlas Naroda* miał cesarz powiedzieć do burmistrza praskiego Scholza: „Młodocześni są bardzo lekkomyślni i to może mieć za następstwa dla narodu“.

Belgrad d. 13. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza sprostowanie metropolity Michała wobec twierdzenia, jakoby pobjętoszawili zmianę, jaką zrobili bracia Karadzordzewicze co do patrona swego domu. Rzecz się tak miała, iż na prywatnie zapytanie metropolity czarnogórskiego, temuż tylko odpisał, że może na tę zmianę zezwolić, jeżeliby okoliczności ją usprawiedliwiały.

Berlin dnia 13. grudnia. Z powodu utyskiwań rządu niemieckiego na wybrki żołnierzy rosyjskich na granicy niemieckiej, oświadczył rząd rosyjski, że żołnierze grauczni są to po największej części rekruci, i przyrzekli odtąd używać tylko wycwiczonych żołnierzy do straży granicznej.

Paryż d. 13. grudnia. Labruyer, reporter pisma *Eclair* ogłasza, jak Padlewski został uratowany. Wedle sprawozdania tego, Padlewski aż do d. 3. grudnia pozostawał w Paryżu, a następnie przez Lyon, Medjolan i Tryest, gdzie wsiadł na statek, do Ameryki odjechał.

Helsingfors (w Finlandji) d. 13. grudnia. Urzędnikom fińskim, wysłanym w głąb Rosji dla wycuczenia się języka rosyjskiego wyznaczono po 2.000 rubli subwencji na czas trzech kwartałów, a 3.000 rubli na czas jednego roku.

Luksemburg d. 13. grudnia. Z okoliczności wstąpienia na tron wydał wielki

książę obszerną amnestję. Wielka księżna zwiada szkoły i szpitale.

Paryż d. 13. grudnia. Urzędowy komunikat donosi, że Holandia przystąpiła do uchwał konferencji brukselskiej w sprawie ceł w Kongo. Zarazem i Francja do nich przystąpiła.

Z Górnego Senegalu wyruszy pod wodzą pułkownika Archinarda wyprawa przeciw sułtanowi państwa Segu. Archinard zamysła po zdobyciu Niuro, stolicy sułtana, posunąć się aż do Timbukturu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201.75 204.75
Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 226	229 — 229 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296.50 298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	— 218 —
II. Listy zastawne za 100 zł.	
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat 101 — 101.70	
„ „ „ 4 1/2% wyl. 10% pr. 107.75 108.45	
„ „ „ 4 1/2% los w 50 lat 98.25 98.95	
Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach	98.50 99.20
Towarz. kred. gal. ziemek. 5%	100 — 100 —
„ „ „ 4%	97.30 98 —
„ „ „ 4 1/2% los w 41 1/2 l.	95.80 96.80
„ „ „ 4 1/2% los w 53 l.	99.60 100.30
„ „ „ 4 1/2% los w 58 lat	94.70 95.40
III. Listy dłużne na 100 zł.	
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 — 62 —
„ „ „ (d. 5%) 2 1/2%	53 — —
Ogólnego rolniczko-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49 — 52 —
IV. Obligai za 100 zł.	
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103.80 104.50
Galie funduszu propinacyjnego 4%	92.15 92.85
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100.30 101 —
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100.60 101.30
Polżyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.80 —
„ „ z r. 1883 4 1/2%	97.70 98.40
V. Losy.	
Losy miasta Krakowa	23.50 25.50
Losy miasta Stanisławowa	27 — 29 —
VI. Monety.	
Dukat cesarski	5.38 5.50
Napoleonodor	5.05 5.16
Półimperjal rosyjski	9.35 —
Rubel rosyjski srebrny	1.40 1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.32 1.34
100 marek niemieckich	56.30 56.85

NADEŚLANE.

Dr. Michał Świątkiewicz
lekarz chorób skórnych i wenerycznych, 432
ordynuje od godziny 3—5 po południu
ulica Ormiańska l. 29.

Podziękowanie.

W poczuciu głębokiej wdzięczności składają podpisami serdeczne „Bóg zapłać!“ IMCI Wielmożnemu Państwu *Kazimierzowi i Mariji Obertyńskim*, właścicielom Strouibab za Ich światły ratunek jakoteż liczne i wspaniałomyślne ofiary, które jedynie dały nam możność rozpoczęcia i wykończenia okazałych świątyni.
Niechże Bóg wynagrodzi Wam stokrotnie łaskę przychylną dla chwały Bożej i zachowa Wam i ożnych Państwa w swej łasce dla dobra ludzkości przez długie a długie lata!
Ks. K. Wintowak Makar Stadnik, imieniem cerkwi; Zue Iwanowicz, Iwan Hasiosseyn, Semko Postoluk, Iwan Rybiński, imieniem gminy i komitetu parafialnego.

Losy węglarskie Jo-Sziv. Trzy ciągnięcia rocznie. Główna wygrana 20.000 zł. Kurs kćto 4.75.
Losy serbskie 10-fr. 3 ciągnięcia rocznie.
Główna wygrana 250.000 fr. Kurs kćto 5.75 zł. — Losy włoskie Czerw.
Kryżki. Cztery ciągnięcia rocznie. Główna wygrana 100.000 franków.
Najobszerniejszy podarunek na gwiazdkę albo na Nowy Rok!
Sprzedaje po kursie dziennym
AUGUST SCHELLENBERG
dom bankowy i kantor wylany w Lwowie.
Wydawcą jest gazeta „GAZETA NARODOWA“.
Prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80.

NEUSTEINA 409

ocukrzona pigułka krew przeczyszczające
św. Elżbiety, wypróbowaną przez najznakomitszych lekarzy zalecaną środkiem na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 10 ct., rolka 120 pig. 1 złr. Przed nadsłaniem odczekać się. Tytko to prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawym zaproszonym znakiem ochronnym: w czerwonym druku „św. Leopold“ z naszą firmą „Apotheka zum heil Leopold, Wien, Stadt, Ecke der Spiegel- und Plankengasse“. Do nabycia we Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Belsera i A. Sklepińskiego. — W Kólowym: w aptece p. Witosławskiego.

